

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 16 fenigów od drobnego siedmiomiejowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota 24 listopada 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Sienkowska 21. — R. Moses w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Krassenstein & Vogels w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 listopada.

„Nord. Allgem. Ztg.“ o sprawach dotyczących się Francji.

Wczorajsza ranna „Nord. Allgem. Ztg.“ zajmuje się kilku sprawami, dotyczącymi się Francji, lub wzajemnych niemiecko-francuskich stosunków. Nasamprzód rozbiiera ona obszernie ostatnie zajęcia nadgraniczne, kładąc nacisk na to, że coraz to częściej zachodzące wypadki klusownictwa nad granicą zwracają na siebie coraz większą uwagę mas najszerszych, tym więcej, że każdy z takich wypadków, „znoszonych dotąd przez Niemcy z wielką cierpliwością“, ma w sobie zarodki staro poważnych.

Organ kanclerski powołuje się w tej mierze na urzędową „Landes-Zeitung für Elsass-Lothringen“, która tak się wyraża o wypadkach klusownictwa:

„W ostatnim czasie nadeszły z rozmaitych stron granicy francuskiej sprawozdania o klusownictwie, traktowanym przez naszych francuskich sąsiadów. Sprawozdania te wogóle o tyle mają większy interes, ponieważ stwierdzają one skargi, jakie niedawno wywołało jedno z wielkich pism paryżskich — że słabość rządu francuskiego i potrzeba pozostawienia wyborców w dobrym humorze, doprowadziły do zamienienia klusownictwa we Francji w jakąś stałą prawie instytucję. To zaś, co się dzieje we wnętrzu Francji, objawia się naturalnie i na jej pograniczach.

Sprostowaliśmy niedawno temu doniesienia paryżskiego „Petit Journal“ o zajęciu nadgranicznym w okolicy Chavannes-les-Grands. Niepojętą rzeczą jest, jak sprawozdawcy francuscy mogli do pewnego stopnia wstawiać ów wypadek pospolitego klusownictwa, który sami jego sprawcy chętnieby byli przekazali niepamięci. Już i dawniej nadeszły zresztą z okolicy Masmünster podobne wieści, o tyle ciekawe, że mowa tam była o francuzkim burmistrzu jako i zaprzysięgłym dozorcę leśnym — ale zresztą i tu chodziło tylko o jak najwycyśnieszniejsze klusownictwo.

Inne tego rodzaju zajęcia, ale drażliwszej natury, miało miejsce w okolicy Rothau. Według sprawozdań, które otrzymałmsi, dnia 31 października r. b. o 4 godzinie po południu, napotkali niemiecki leśniczy Jan Reiss z Champenay w państwowym lesie w okolicy tak zw. Katzenstein, na niemieckim terytorium, bandę złożoną z pięciu francuskich klusowników, postępujących wprost naprzód. Leśniczy zawołał na klusowników tych uzbrojonych we fuzje i widocznie polujących, aby przystanąli — nie usłuchali oni jednak rozkazu, ale pobiegli kawałeczkiem w tył, pobiwali się za drzewa. Na podchodzącego ku nim leśniczego padł strzał, który szczęśliwie chybił celu; teraz i on wystrzelił po dwa razy, nie trafiając równieśniko. Banda klusowników schroniła się wreszcie na francuskiej terytorium.

Tegoż samego dnia przed południem o 11 godzinie polowało towarzystwo złożone z siedmiu francuskich klusowników w nadleśnictwie Schirmeck, na niemieckim terytorium. Dwóch niemieckich leśnych urzędników, leśniczy Anzenberger i dozorca Lzaak, pobiegli kopredziej na miejsce, gdzie padły strzały — ale tymczasem udało się już klusownikom przejść przez granicę. Dowódca bandy (który dawniej miał być oficerem t. zw. franc-tireurs), pozostał na chwilę w teatralnej pozie, wołając na towarzyszy: „Nie miejcie obawy, niech się tylko zbliżą.“ Granica chroniła go — a pod jej zasłoną mogło siedmiu owych bohaterów bezpiecznie dokonać odwrotu. Być może, że we wnętrzu Francji resztki poczucia prawa powstrzymuje przyzwyczajenie od klusownictwa, mimo pobłażliwości rządu. Na granicy jednak uchodzi klusownictwo chyba za rodzaj patryjotycznego sportu — za bohaterkie przygotowanie na poważniejsze wypadki; odają mu się i ludzie, którzy zresztą może zdolni są i chętni do tego, aby rozpoznawać, co prawne a bezprawne.

Tyle pisze o ostatnich wypadkach nadgranicznych urzędowy organ ziem koronnych.

„Nord. Allg. Ztg.“ powracać do przyczyn zająto tego rodzaju, zauważa, że polegają one z jednej strony na zbyt wielkiej pobłażliwości władz francuskich w obec klusownictwa, wykonywanego na francuskich terytorjach — z drugiej strony zaś wybory stan polowań niemieckich na pograniczach Alzacy i Lo-

taryngii wielką staje się pokusa dla francuskich myśliwych. Organ kanclerski twierdzi, że klusownicy francuscy zasadniczo na terytorjach własnego kraju nie polują z osobna — ale zorganizowawszy bandy liczące od 8 do 12 głów, urządzają systematyczne naganki, a francuscy leśni dozorce skwapliwie unikają sposobności spotkania się z tego rodzaju wyprawami. Przy takich to okolicznościach, jeżeli naganka odbywa się w pobliżu granicy, według potrzeby i fantazyi przystępują francuscy klusownicy na ziemię niemiecką — a niemieccy urzędnicy leśni zdobywają się muszą na niezwyślad odwagę i stanowczość, jeżeli skutecznie wystąpić mają w obec band, u których za czyn patryjotyczny uchodzi pogwałcenie przepisów granicznych, wyszydzienie i groźby w obec niemieckich urzędników. Niemiecki personel dozorczy zdaniem kanclerskiego organu nie jest ani dość liczny, ani dość dobrze uzbrojony, aby mógł skutecznie wystąpić przeciw nadużyciom — a prócz tego prawo zbyt ściśle i ciasno granice przepisuje co do użycia broni palnej w razie estatecznym.

Pod ustępem dotyczącym się zajęć nadgranicznych, umieszcza wczorajsza „Nord. Allg. Ztg.“ bezpośrednio drugi, dotyczący się francuskiego budżetu wojny.

Oto dosłownie tłumaczenie odnośnego ustępu:

„Nasi wolnomyślni nie zamilczą z pewnością o tym przed publicznością swą, że parlament francuski w półtora posiedzenia zbadał i zatwierdził budżet wojny. Jak gazeta fachowa „Avenir militaire“ zauważa, zatwierdzano okragło 100 milionów na godzinę. Wprawdzie każdy bezstronny czytelnik mógłby sobie z faktu takiego łatwo wyciągnąć sens moralny — ale mimo tego jesteśmy o tym przekonani, że nie wyciągnie go dla siebie nasza wolnomyślna prasa, stosując się do znanej recepty: „Ja Bauer, das ist ganz was Anderes.“

Wreszcie poświęca wczorajszy numer kanclerskiego organu trzeci ustęp sprawie rzekomego zbratania się niemieckich i francuskich socjalnych demokratów, uznając słusność odnośnych wywołów w „Hamb. Korresp.“, według której braterstwo to nigdy dawniej ani w przybliżeniu tak widocznym nie było, jak teraz. „Nord. Allg. Ztg.“ zauważa, że na londyńskim kongresie rzemieślniczych związków francuscy delegaci przy każdej sposobności zaznaczali gorącą swą sympatją dla niemieckich socjalnych demokratów — a ostatnimi dniami znów pewien (ostrożny dotąd zwykle) członek socjalistycznej frakcji niemieckiego parlamentu, p. Schumacher ze Solingen, postarał się o wywłaszczenie za francuzką uprzejmość. Na zgromadzeniu robotniczym w Solingen wygłosił p. Schumacher mowę — w której rozwodził się nasamprzód nad ciemiężstwem, nad stanem niemieckiego eksportu przemysłowego — poczem stawił ekonomiczną tezę, że Niemcy muszą w ścisłych stosunkach pozostawać z Francją — a wreszcie dodał co następuje:

„Lud z nad Renu nie zapomni o tym jeszcze, że Francja to grubą wielką gąbką czasu swego zmyła owych trzydziści kilka stacy celnych nad Renem — a dopiero w ten sposób naprawdę zrobiła z Renu wolną niemiecką rzekę.“

Organ kanclerski dodaje, że p. Schumacher na zakończenie swojej swęj zapowiedział, iż frakcja socjalistyczna wystąpi z wnioskiem o zniesienie ceł od zboża — tak jak i we Francji z podobnym wnioskiem wystąpił znany ogólnie socjalistyczny deputowany Basly.“

Telegramy.

Strassburg, 22 listopada. Pisma francuskie i angielskie odebrały depeszę z Bazylei, według której w okręgach Kolmaru i Mülhuz rekruci mieli pobiec eskortujących ich żołnierzy, a uwolniony się w liczbie około dwustu niecier mieli przez granicę szwajcarską. Decesza ta polega jednak zupełnie na fałszu. Jedynie tylko w Altkirch i Illfurth zasłży znane ekscesa, które popełnili krewni rekrutów — ale nie sami rekruci. Zresztą od tego czasu nie nie zasło podobnego — a nawet nie było już nowych transportów rekrutów.

Paryż, 22 listopada. Wiechrabia de Vogue wybrany został członkiem akademii 28 głosami z 32.

Paryż, 23 listopada. Kilka konserwatywnych i balanzystycznych organów

powołują rząd o to, że zamierza wykonać zamach stanu z okazji manifestacji, które odbędą się nad grobem rewolucjonisty Baudin w dniu 2 grudnia. Starcie ma przyjść do skutku pod pozorem, że rząd wystąpi przeciw rzekomemu jakimś spiskowi, uknutemu z niebezpieczeństwem dla publicznego porządku. W czasie starcia mają być aresztowani przywódcy konserwatywnego i balanzystycznego stronnictwa, a senat zająć się na sądziem spiskowców.

Paryż, 23 listopada. W dalszym ciągu obrad nad budżetem kolonii, przemawiał podsekretarz stanu p. Delaporte za budżetem tonkińskim, kładąc nacisk na to, że dalsze zmniejszanie kontyngensu armii tonkińskiej byłoby wielkim nierozsądkiem. Niechaj więc parlament zatwierdzi zażądanych 15 milionów.

Dep. Lanessan wnosi o zredukowanie budżetu tonkińskiego na 10 milionów. Minister marynarki uważa za konieczne utrzymanie dotychczasowego kontyngensu armii. Dep. Constans pozostawiać pragnie kwestyę tę jasnemu rozpoznaniu rządu. W tym duchu przemawia i p. Flequet. Rząd zmniejszył już znacznie armię tonkińską i rozważnie w tym kierunku dalej działać będzie.

P. Floquet stawia wreszcie kwestyę zaufania dla rządu, a p. Lanessan cofa swój wniosek, oświadczając, że niepodobno obradować nad budżetem, jeżeli gabinet grozi dymisją dla mało znaczącej sumy 7 milionów. — Ostatecznie 278 głosami przeciw 223 zatwierdzono kredyt 15 milionowy a zarazem i budżet dla kolonii.

Wiedeń, 22 listopada. Komisya obrony krajowej ukończyła dzisiaj obrady, zatwierdzając projekt rządowy bez zmiany; uchwalono też, aby w poufnej sesji obradować nad sprawozdaniem referentów.

Wiedeń, 22 listopada. Wieczerek u gubernatora Fiume, wydany na cześć oficerów eskadry niemieckiej, odbył się z wielką świetnością; udział wzięło w nim około 300 osób. Komandor eskadry niemieckiej, kontradmirał Hollmann, ogłosił wczoraj urządzenie portu — a gubernator Fiume zwiędził następnie statki niemieckie. Eskadra niemiecka o 4 z wieczora popłynęła ku Spalato.

Rzym, 22 listopada. „Osservatore Romano“ stanoczko przeczy doniesienia pewnej francuskiej gazety, jakoby poseł pruski p. v. Schlözer nie składał już wizyt we Watykanie. Poseł pruski jak dotąd tak i teraz bywa we Watykanie i na jak najlepszej stopie stoi z wszystkimi dostojnikami, którzy zajmują się kierowaniem spraw Stulej świętej. „Osservatore“ prócz tego formalnie przeczy pogłoskom podanym przez pewne gazety niemieckie, a powtórzonym przez gazety włoskie i francuskie, według których Papież miał winszować pruskiemu rządowi rezultat wyborów, a Wiedthorst na zaproszenie Papieża przybyć ma do Rzymu. „Osservatore“ zauważa, że obie te pogłoski dają jedynie tylko do zamknięcia dobrych obecných stosunków Watykanu z Berlinem, jak i do wywołania nieufności między katolikami Niemiec.

Rzym, 23 listopada. „Osservatore Romano“ zapisuje, że nie można ani przeczyc ani też potakiwać owęj pogłosce, według której Ojciec św. opuścił ma Rzym na przypadek wojny, w którejby Włochy wzięły czynny udział. — Można by jednak słusnie przypuścić, że w rzeczywistości nadejść może dzień, w którym Papież — aczkolwiek ze żalem — Rzym będzie musiał opuścić. Nastąpiłoby to musiało wtedy, kiedy położenie Ojca św. stanie się tak nieznosnym, że nie będzie on już miał nawet wolnej komunikacji ze światem katolickim.

Londyn, 23 listopada. Większość gazet angielskich omawia niemiecką mowę od tronu, wyrażając jak największe zadowolenie z tego, co w niej powiedzianem zostało o Anglii. Pisma londyńskie kładą nacisk na pokojowy charakter mowy. „Standard“ oświadcza — że nigdy dotychczas jeszcze Europa nie otrzymała tak jasnych, kategorycznych poręczeń co do wyłączenia tylko pokojowego znaczenia i celów trójprzymierza mocarstw środkowej Europy. Szerokie masy publiczności pozbyć się muszą odtąd wszelkich odnośnych wątpliwości i posądzeń, odkąd poręczenia pokojowe z tak wysokiego miejsca zdane zostały kategorycznie. Uwaga cesarza, że Niemcy obecnie „stoją w dobrych stosunkach do wszystkich zagranicznych mocarstw, zupełnie odpo-

wiada sensowi innych słów cesarskich, pełnych znaczenia i wagi.

Kopenhaga, 22 listopada. Księżna Walii wraz z dziećmi wyjechała tu ztąd wieczorem o wpół do siódmej. Na dworzec stawili się członkowie królewskiej rodziny, ministrowie, członkowie dyplomatycznego ciała i naczelne władze.

Bukareszt, 22 listopada. Prezydentem Izby deputowanych obrany został p. Lascar Catargi.

Wybory do rady miejskiej.

Wczorajsze wybory klasy trzeciej do rady miejskiej nie wypadły tak, jak wypasoby były powinny. Licząc nie bez podstawy na wstrzymanie się od głosowania obozu wolnomyślnego w obwodzie II, III i IV, wystąpiliśmy z własnymi kandydatami we wszystkich czterech obwodach, przeprowadziliśmy atoli naszego kandydata tylko w obwodzie IV (Chwaliszewo i Garbary), a w obwodzie I (Rynek itd.) doprowadziliśmy do ściślejzego wyboru podobny naszemu kandydatem, p. J. Sobockim, który otrzymał 355, a postępowcem p. Victorem, na którego padło 383 głosów.

Udział w wyborach był w ogólności słaby, choć bezstronność przyznać nakazuje, że ze strony niemieckiej, nawet przy uwzględnieniu z góry zapowiedzianej abstynencyi wolnomyślnych, udział był o wiele słabszy, aniżeli wyborców polskich. Nam zaszkodziło nie mało to, że wielu z naszych wyborców, którzy się w lokalu wyborczym stawili, nie było wpisanych w listy wyborcze. Podobno tego roku magistrat nie uwzględnił z zasady wyborców płacących 6 mr. podatku, ponieważ wskutek poczynań ze strony miasta ulg, wyborcy ci nie placą istotnie całych 6 marek podatku, i wciągał następnie do list tylko tych, którzy się o swe prawa opomnieli. Nie brak też było pomieży polskimi wyborcami takich, którzy się po prostu zniechęcili już do całej akcyi wyborczej i mimo zachęty ze strony osób trzecich, na głosowanie iść nie chcą. Wina za to spada pod niejednym względem na pewne pismo tutejsze, które za zadanie wzięło sobie niejako siac niezgodę pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa i budzić pomiędzy nimi wzajemną do siebie nieufność i niechęć, zkađ naturalnie tylko powstawać mogą kwasy i niezadowolnienie.

W obwodzie pierwszym, gdzie postępowcy postawili swego kandydata Victora, było uprawnionych do głosowania 1503, z tych 500 Polaków, 1000 Niemców. Nasz kandydat, p. Sobocki, otrzymał głosów 355, p. Victor 383, kandydat konserwatywnych Goldenring 80. Niemców nie głosowała więc ani połowa. Polaków blisko 3/4. Ażeby przy ściślejzych wyborach przeprowadzić wybór naszego kandydata, trzeba będzie rozwinąć bardzo czynną agitacyę, której też, o ile to od komitetu zależy, nie zabraknie.

W obwodzie II uprawnionych do głosowania było 1466, głosowało 635, z tych konserwatysta Wollburg otrzymał 365, adwokat Woliński 269 głosów. Ilo było w tym obwodzie uprawnionych do głosowania Polaków, nie wiadomo, w każdym razie i tu spora liczba polskich wyborców opuszczoną była w listach wyborczych. Żydzi wstrzymali się w tym obwodzie zupełnie od głosowania.

W obwodzie III uprawnionych do głosowania wyborców było 1409, z tych 1080 Niemców, 330 Polaków. Od liczby ostatnich odliczyć jeszcze należy 70 urzędników, którzy głosowali na Niemca, lub wstrzymali się od głosowania, a nadto 20 nazwisk takich wyborców, którzy albo dawno wyprowadzili się z obwodu tego i nie są znani, albo umarli, tak że pozostało polskich wyborców tylko 240. Z tych 240 głosowało 205, którzy głosy swe oddali „na dyrektora Rakowskiego; dyrektor Noettel otrzymał głosów 339, Polaków głosowało więc 85 proc, Niemców tylko 32 proc. Żydzi wstrzymali się od głosowania. Kierownikowi wyborczemu t go obwodu, p. Albinowi Andruszewskiemu, należy się więc największe uznanie za gorliwą i skuteczną agitacyę, a nie wyrok takiego potępienia, jaki go wczoraj spotkał w „Gońcu W.“, który liczbę wyborców polskich w tym tym obwodzie podaje fałszywie w sumie 500 i z tego to fałszywe wyciąga wnioski.

W obwodzie IV (Chwaliszewo i Garbary) uprawnionych do głosowania było ogółem 1434, Niemców 794, Polaków 640. Od liczby polskich wyborców nale-

ży odliczyć 76 nauczycieli, urzędników, kilku zmarłych, tak że pozostaje tylko 558, z tych 357 głosowało na dr. Dziembowskiego, Niemców głosowało tylko 203. Żydzi wstrzymali się po większej części do głosowania.

Przypominamy jeszcze raz wyborcom obwodu I, na którego czele stoi bardzo czuony p. Antoni Kromolicki, że w ściślejzych wyborach bardzo łatwo p. Józefa Sobockiego przeprowadzić mogą, jeżeli tylko wszyscy podadą na wybory. Panu Kromolickiemu dodano na własne jego żądanie kilku członków komitetu do pomocy.

Z Obornickiego.

Z powiatu obornickiego odbieramy następujące odparcie zarzutu, jaki wyborcom tego powiatu spotkał w artykule naszym zatytułowanym „Obrachunek wyborczy“ z dnia 15 b. m., z naszej strony dodając tylko tę uwagę że autor „Obrachunku“ daleki był od chęci rzucania jakiegos wyroku potępienia na wyborców powiatu obornickiego, w którym zresztą, jak to sam autor odpowiedzi przyznaje, nie wszystko się tak działo, jak się działo powinno.

Z Obornickiego, 22 listopada.

Obrachunek wyborczy w „Kuryerze“ z dnia 15 listopada dotyka powiat nasz bardzo dotkliwie — nazywając rezultat wyborów w Obornickim niżej wszelkiej krytyki.

Dla tego nie podobna mi pozostawić szanowanego autora „obrachunku“ tego bez odpowiedzi — a mianowicie spokojnie przyjąć to niepoehlebne publicznie wystawione nam świadectwo. Materiał z ostatnich wyborów i wszelkie bliższe dane zaraz po 6 b. m. troskliwie zebrane stały — nie trudno zatem mi będzie stanąć z rachunkiem tym przed forum szerszej publiczności i udowodnić, że powiat obornicki, który, nawiasem mówiąc — ni lepiej, ni gorzej, jak przed 3 laty przy wyborach ostatnich przedstawia się — na lepszy rezultat absolutnie zdobyć się nie mógł. Powiat nasz od lat kilku przereżdzony — majątki większe i mniejsze dzisiaj w ręku innoplenieców. — Garszka pozostałych obywateli ziemskich — Polaków — kilku na 19 stu w powiecie czelgodnych i znacznych kapłanów — zajmujących się gorąco sprawami naszymi — idących ręką w rękę z nami — kilkunastu przemysłowców pojmujących obowiązki swe dla narodu — kilku lekarzy, a wreszcie i włóścianie nasi (gospodarze), którym na tym miejscu uznanie nasze wypowiediam — uczynili wszystko; co było w ich mocy — a oprócz miasta Obornik, gdzie przed 3-ma laty jednego Polaka do Mur. Gośliny postano — tym razem zaś żadnego — nie wykazują poszczególnie okręgi wyborcze różnicy wielkiej w porównaniu do przeszłych wyborów. Naturalnie może dwóch wyborców więcej pozyskać było można — gdyby nie zawiedli i nie zaparli się nas ci — na których poczucie obywatelskie do ostatnich chwili liczyliśmy. I tak ks. proboszcz G. z P. na wybory wcale nie posiadał — chociaż miał lokal wyborczy blisko plebanii, a wszelkie próby i błagania formalnie na kolanach ludzi z parafii jego — którzy na rękach pasterza swego ponieść chcieli — były daremne.

Fakt ten nie potrzebuje komentarzy — smutno a nawet okropnie na tym bożym świecie w obec podobnych stosunków. Probostwo P. jest patronatu rządowego i bodaj czy do pozyskania tego beneficjum nie był przywiązany warunek wstrzymania się od wyborów i opuszczenia owieczek swoich. Takich probostw rządowych mamy kilka w powiecie, to też uczuć się to daje i nie widzimy nigdy żadnego z duchownych — beneficjum takim cieszących się — na zgromadzeniach naszych, jak Tow. Pomocy Naukowej lub wyborczych, a szkoda wielka, bo mało już tych niezależnych i miennych obywateli w powiecie. Do szczęścia prawdziwego zaliczyć możemy, że czcigodni kapłani, do kategorii tych ostatnich nie należący, inaczej zapatrują się na postanowienie swoje; gdyby też nie to, sprawa nasza rzeczywiście — jak autor „Obrachunku“ powiada — niżej krytyki stanąć by musiała.

Fakt podobny do powyższego wydarzył się także w P., majątku do dóbr objezierskich należącym, wprawdzie o 2 mile odległym i samodzielnie zarządzanym. Tam rządca p. G. nie tylko że sam nie pojechał do Słomowa, gdzie prawyby się odbywały, ale, co lepsze, na

...z uprawnionych do wyborów, wyrażnie 4 wyborców głosy swe oddało, a reszta w domu pozostała nie mając pozwolenia, lub też mając postawione sobie do woli spełnienie świętego tego obowiązku. Czyż tu winna agitacja wyborcza? Czy może liczyć mamy na ludzi pod niemieckim chlebodawcą zastojącymi, którzy to ludzie świąt Matki Boskiej nie obserwują, bo im nie wolno, a cóż dopiero mówić o wyborach, przy których za rozkazem a nie za głosem sumienia iść muszą? Niechże się dowie szersza publiczność a mianowicie Szanowni czytelnicy „Kuryera“, w jakich to warunkach agitacja wyborcza w powiecie naszym od bywać się musi — i sami niechże laskawie odpowiedzą sobie, czy rezultat, jako niższy krytyki w „Obrachunku wyborczym“ przedstawiony, jako taki uważany być może.

Otwarcie parlamentu.

Otwarcie parlamentu odbyło się w dniu wczorajszym w białej sali zamku cesarskiego z niezwykłym przepychem. Posłów zebrano się przeszło 260. Uroczystość samą poprzedzały jak zwykle nabożeństwa dla katolików w kościele św. Jadwigi, odprawione przez ks. Biskupa Assmanna, dla protestantów w kaplicy zamkowej. Akt sam rozpoczął się punktualnie o godzinie 12. W łóż cesarskiej zasiadła cesarzowa wraz z synami swymi, księżna Albrechtowa, caryca rosyjska i bawiająca chwilowo w Berlinie księżna Aost. Przewodniczącymi obcych mocarstw zebrali się licznie w łóż dyplomatów a galerye zapelnily tłumy publiczności.

Krótko po godzinie 12 weszli do sali w długim szeregu pod przewodnictwem ministra Boettichera, zastępcy kanclerza, który sam nie przybył do Berlina, członkowie Rady związkowej i zajęli miejsca swe po lewej stronie tronu. Nieco później ukazał się sam cesarz, poprzedzony kompanią gwardii pałacowej i licznym zastępem paziów. Wojsko na sali parlamentu jest nowym zjawiskiem w dziejach parlamentaryzmu prusko-niemieckiego, dziwnie też odbijały się głośne słowa komendy wojskowej, rozbijające się po sali w uszach starszych członków parlamentu. Cesarz miał na sobie mundur pułku „Gardes du corps“. Powiaty trzykrotnym okrzykiem stanął monarcha na stopniach tronu i głośno i wyraźnie odczytał podaną mu przez ministra Boettichera mowę tronową, kładąc mniejszy lub większy nacisk na poszczególne jej ustępy.

Parlament przyjął mowę cesarza z głośniejszymi objawami zadowolenia, poczem minister Boetticher ogłosił w imieniu monarchy nową sesję parlamentarną za otwarcia. Na tym skończyła się cała uroczystość.

Treść mowy tronowej znają czytelnicy nasi już z wczorajszego telegramu. Nie zawiera ona nic takiego, czego by się nie można było spodziewać. O kilku natomiast ważnych bardzo sprawach ani wzmianki w niej nie ma. Po krótkim wspomnieniu smutnych wypadków niedawnej przeszłości zaznaczył monarcha za przyskiem, iż jedność królów i książąt niemieckich silniejszą jest dzisiaj niż była kiedykolwiek. Ustęp ten uważać można za wyraźne ostrzeżenie tych, którzy liczą na wewnętrzne rozdwojenie rzeszy. Po nim wyłuszczał monarcha szczegółowo cały program pracy, jaka czeka parlament podczas tegorocznej sesji. Z Szwajcaryą zawarto nowy traktat handlowy,

który parlament ma potwierdzić. Traktat ten ma według słów mowy tronowej ułatwić znacznie stosunki handlowe pomiędzy Szwajcaryą a Niemcami. Na jak długo atoli zawarty został, o tem, cesarz nic nie wspominał.

Ustęp o przyszłorocznym budżecie brzmi dosyć pomysłowo. Dochody świeżo zaprowadzonych cel starczy bowiem mają nie tylko na pokrycie wydatków, ale zarazem i umożliwi powiększenie działów, jakie przypadają na poszczególne państwa rzeszy, o 15 milionów marek. Do tegorocznego budżetu dodano atoli osobny memoriał, w którym na powiększenie marynarki zażądano ponownie 117 milionów marek, za które zbudowane być mają 4 pancerniki liniowe, 9 pomniejszych, 7 korwet krzyżowców, 4 krzyżowki, 12 statków awizowych i 5 łodzi torpedowych. Kwota powyższa nie została atoli zażądana od razu, tylko w ratach mniejszych, których ostatnia ma być płatną w roku 1895. Z ustępu, w którym cesarz wyraził nadzieję, iż stosunki rolnictwa niebawem się polepszą, wnioskują mianowicie liberalne organa, że prawdopodobnie nowe cła na plody rolnicze nie zostaną zażądane.

Po omówieniu budżetu zapowiedział cesarz 3 nowe projekta do ustaw w dziedzinie ekonomicznej i społeczno-politycznej, a mianowicie projekt nowej ustawy o spółkach, ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek okaleczenia, oraz reformy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby. W jaki sposób reformę tę zrozumieć należy, mowa tronowa niestety nie wyjaśniła. W każdym razie przysporzą trzy te projekta parlamentowi niemieckiemu wiele pracy i zachodów.

Cesarz zaznaczył wprawdzie w swęj mowie, iż za przykładem dziada swego popierać będzie wszelkie reformy społeczne, nie wspominał atoli ani słowem o prawodawstwie opieki nad robotnikami. Miliony robotników oczekują dotąd napróżno na prawne uregulowanie i ograniczenie pracy kobiet i dzieci, a nakaz święcenia niedziel, za jakim centrum od lat wielu już przemawia. Pominiecie tych właśnie praw nie sprawi wśród robotników niemieckich dobrego wrażenia.

Bardzo pobieżnie dotknęła mowa tronowa polityki kolonialnej. Według słów cesarza jest głównym celem angielsko-niemieckiej blokady jedynie zamiar przytłumienia niewolnictwa afrykańskiego i pozyskanie czarnego kontynentu dla cywilizacji. Czy atoli państwo starać się będzie równocześnie o odzyskanie posiadłości wschodnio-afrykańskiej kompanii, tego w mowie tronowej także nie powiedziano.

Z ciekawością oczekiwały nie tylko całe Niemcy, ale i zagranica ustępu mowy tronowej odnoszącego się do polityki zewnętrznej. Ustęp ten brzmi nawskroś pokojowo i nie zawiera żadnego ciemnego punktu, z któregoby prasa zagraniczna wysnuć mogła jakiegokolwiek podejrzenia i obawy.

Ustęp ten wywarł też bardzo dobre wrażenie a mianowicie na giełdzie wrażeń, zwłaszcza, iż po stanowisku, jakie zajęła względem Rosji i Francji w ostatnim czasie prasa północna, niczego dobrego spodziewać się nie było można. Posiedzenia parlamentu wczoraj już się rozpoczęły, będą one ze względu na ważność przedłożonych projektów w tym roku bardzo ciekawe i ważne.

dzwonów. Obok technicznej i artystycznej znajomości przedmiotu, określającej stosunek cyny do miedzi, liczbę drgań do wagi, skalę tonu, miarę średnicy, słowem wszystkie warunki specjalne i konieczne sztuki ludwisarskiej, autor mnoży ciekawe szczegóły z dziedziny historii dzwonów. Początek ich odniesie wypadła do św. Paulina z Noli, który na początku V wieku, założywszy w Kampanii rodzaj klasztornej gminy chrześcijańskiej, za pomocą pierwszych dzwonów zwoływał wiernych do kościoła. Rozporządzenie Papieża Sabiniana o wiek później rozpoznał ich użycie w zachodnim Kościele. Kościół wschodni przyjął je dopiero pod koniec IX stulecia. Sztuka odlewania dzwonów najwyżej stanęła w XV i XVI wieku, tej epoce wiary wielkiej, uskrzydlającej w pióra geniuszu myśl ludzką. I znów Holandia, która dostarczyła muzyce kościelnej największego zastępu znakomitych kontrapunkcistów, a malarstwu dała Van Eycka, w sztuce ludwisarskiej przoduje. Tam się też pierwsze harmonijne pojawiły dzwony, tam Piotr Emony postawił pewne prawa dostrajające wzajemnie akordy podzwonne. Tradycja tej misterniej harmonii, osłonięta tajemnicą, przeszła i przechowała się niemal wyłącznie u sławnego dziś wiedeńskiego ludwisarza, Piotra Hilzera, którego odlewnia, założona w roku 1838, dostarczyła już różnym kościołom 4151 dzwonów, z tych zaś 96 znajduje się w Galicji. Jak dalece posunął on trudną sztukę harmonizowania ze sobą poszczególne dzwony, najlepiej dowiodła wystawa przemysłowa z roku 1880, kiedy za pomocą 22 dzwonów o łącznej wadze 4000 kilogramów, na zbliżeniu się cesarza wykonano a raczej wydzwoniono dzwicznie hymn ludowy. Zachwył mo-

Budżet państwowy na r. 1889/90.

Ustawa odnosząca się do budżetu państwowego na rok 1889/90 różni się co do formy i treści od dawniejszej w tem, że § 1 nie ustanawia jednorazowych wydatków dla zwykłego i nadzwyczajnego etatu w jednej sumie, lecz osobno. Stoi to w związku ze zmianą budżetu, którą parlament w ostatniej sesji zaproponował.

Tę propozycję uwzględniono o tyle, że w przedłożonym budżecie podzielono jednorazowe wydatki na dwie główne części, z których pierwsza, jako „zwykły etat“, obejmuje wydatki pokrywane z zwykłych dochodów, druga, jako „nadzwyczajny etat“ obejmuje wydatki pokrywane osobnymi środkami, i urzędowo w dochodach rozdział „dochody na nadzwyczajne wydatki“, który zawiera osobne środki na pokrycie jednorazowych wydatków i w końcowej sumie równoważy się z nadzwyczajnym etatem. Nadzwyczajny etat zatem figuruje tak w dochodach jak i rozchodach jako samodzielna, sama w sobie zamknięta część ogólnego etatu, przez co powinno się osiągnąć — jak to jest zamiarem rezolucji — jasne ugrupowanie wydatków i dochodów.

Etat balansuje w dochodach i wydatkach w sumie 949,103,987 m., z wydatków przypadają 806,425,490 m. na stałe, 58,594,615 na jednorazowe wydatki zwykłego etatu, a 84,123,882 m. na jednorazowe wydatki nadzwyczajnego etatu. Ostatnia suma obejmuje wydatki, które mają być pokryte osobnymi środkami. Wymienione owe 84,123,882 składają się z 500,000 m. przeznaczonych na wybudowanie gmachu parlamentarnego, z 73,570,176 m. na jednorazowe wydatki na rachunek państw związkowych, z 4,933,166 m. na jednorazowe wydatki na rachunek państw związkowych z wyjątkiem Bawarii, z 4,500,000 m. osobnego dodatku dla Prus na budowę kanału północnego niemieckiego, z 514,540 m. zwrotu za zaliczkę wyłożoną z funduszu na budowę fortecznej, z 106,000 m. przeznaczonych na szóstą ratę sumy zakupnej w Kolonii za dawniejsze grunta forteczne; ogólny wynik przedstawia wobec roku ostatniego niżkę w sumie 317,089,005 marek.

Co do stałych wydatków, to składają się one z następujących: Parlament 383,520 m., kanclerz i kancelaria państwa 147,960 m., urzędy zagraniczne 8,518,854, urząd stanu dla spraw wewnętrznych 8,373,172 m., administracja wojska 336,905,174 m., administracja marynarki 34,512,781 m., państwowa administracja sądowa 1,851,596 m., urząd skarbowy 286,709,966 m., urząd kolei żelaznych państwowych 298,240 m., dług państwa 37,483,500 m., Izba rachunkowa 555,048 m., ogólny fundusz emerytalny 34,510,836 marek, fundusz inwalidów 26,174,843 m., razem 806,425,490 m.

Jednorazowe wydatki są następujące: Urząd zagraniczny 604,000 m., urząd stanu dla spraw wewnętrznych 398,189 m., administracja poczt i telegrafów 5,988,860 marek, drukarnia państwowa 719,000 m., administracja wojska 18,940,012 m., administracja marynarki 9,062,170 m., administracja sądowa 450,000 m., urząd skarbowy 145,900 i niedobór w roku etatowym 1887/88 22,696,484 m., razem 58,554,615 m. Suma więc stałych i jednorazowych wydatków wynosi 864,980,105 marek.

Dochody z cel i podatków konsumcyjnych przedstawiają się w następujących liczbach: cła 270,800,000 m., podatek od

tytoniu 10,023,000 m., od cukru 51,390,000 m. — łącznie 9,000,000 m. podatku materialnego, cło od soli 10,312,000 m., od wódki — łącznie 24,700,000 m. cła zacierowego i materialnego — 185,332,000 marek, od piwa i przejściowe podatki od piwa 20,195,000 m. W awersach z cel i podatków konsumcyjnych, w których wszystkie państwa związkowe biorą udział, jest 34,330 m., w tych, w których południowo-niemieckie państwa udziału nie biorą 80 m., tak, że ogólny dochód z cel i podatków spożywczych wraz z awersami wynosi sumę 528,086,410 m. W etacie na rok bieżący jest on zapisany na sumę 493,360,610 m. etat na rok 1889/90 przewiduje zatem podwyższenie dochodów o 34,725,800 m. Przytym zapisano w sumie ogólną na rok 1888/89 z płatnych zakreślonych podatków za wódkę sumę 8 milionów marek, tak, że zwyczajny dochód bieżącego roku o tę sumę okazuje się mniejszym a zwykła w obec bieżącego etatu podniosła się do 42,725,000 m. Z podatków stępowych zapisano: podatek stępowy od kart 1,102,000 m., podatek stępowy od węgla 6,326,000 m., podatek stępowy od papierów wartościowych 4,488,000 m., za interesy kupieckie, 8,229,000 m., za losy loteryjne 7,244,000 marek, razem 27,389,000 m., czyli 288,000 m. ponad bieżący etat. Zwykłe dochody więc pochodzące z podatków podnoszą się w przyszłorocznym etacie o 43,010,000 m. wyżej od obecnych. Zwykłe dochody obliczono przy cłach 25,246,000 m. przy podatku od tytoniu 759,000 m., podatku od konsumcyi cukru 35,754 m., podatku od soli 1,280,000 m., od zacieru 2,358,000 marek, od wódki 2,602,000 m., przy podatku materialnym od cukru zaś niżkę 18,234,000 marek, przy awersach ogółem przewidzianą 8,509,200 m. a podatek od wódki w 8 milionach marek odpada.

Prawie całkowite odpadnięcie awersów jest wynikiem wcielenia celnego Hamburga, Bremy i granicznych pruskich, dawniej wykluczonych od cel miejscowości. Dotychczasową sumę awersów doliczono za to do proponowanej sumy z cel i podatków konsumcyjnych.

Inne ważniejsze zmiany przy cłach i podatkach od cukru są głównie skutkiem z jednej strony podniesienia cel zaprowadzonych przez ustawę zeszlorną, z drugiej strony noweli podatku od cukru z dnia 9 lipca 1887, mającą wejść w życie dopiero w roku przyszłym. Ostatniej okoliczności należy zapewne także przypisać pomnożenie podatków konsumcyjnych ze 6,636,000 marek na 42,390,000, jako też i niżenie podatku materialnego ze 27,255,000 mk. na 9 milionów mk. Do kasy państwa wpływa 130,000,000 m. z cel, podatków od tytoniu wraz z awersami, podatków od cukru, soli, piwa, jako też i od zacieru wraz z awersami w sumie 136,607,410 m., wreszcie z podatków stępowych od kart i węgla 7,428,000 m., ogółem więc 274,035,419 m., podług zaś stopy matrykularnej przeznaczono na rozdzielenie między pojedyncze kraje: 180 milionów marek przysługujących czysty dochód z cel i podatków od tytoniu w sumie 150,847,000 marek, podatek konsumcyjny od wódki 110,632,000 marek, i wreszcie podatek stępowy od papierów wartościowych, interesów kupieckich i losów loteryjnych 19,961,000 m., razem 281,440,000 m. Za rok 1888/89 zapisano wpływający do kasy państwa czysty dochód z cel i podatków konsumcyjnych na 246,700,610 resp. 7,406,000 m., razem na 254,106,610 m., część dochodów do rozdzielienia między państwa związkowe w sumie 246,660,000 resp. 19,695,000

dzwony w Galicji, szerzej się zatrzymując przy dzwonach krośnieńskich, wstawionych rzewniem uwielbieniem Ojca Karola Antoniewicza, który rozślał ich piękność. Autor słusznie uważa, iż gdyby tak prześliczne dzwony istniały gdzie w Niemczech, stępnęłyby w pieśni i powieści, a u nas kto wie o dzwonach krośnieńskich, kto usłyszy je bieży? Katedra przemyska szczyty się wspaniałością dzwonów, nie ustępujących żadnym innym w kraju, z wyjątkiem królewskiego *Zygmunta*. Jan *Chrzeciciel* przemyski tém milęj do ucha płynie, iż dziełem on rodzimego ludwisarza, Teodora Polańskiego ze Lwowa, co rzadkim jest faktem, bo wszystkie u nas znacznie dzwony bywały odlewane przez obokrajowców, Norymberczyków, Włochów, Flamandczyków a nawet Szwedów. Dar Biskupa Walentego Wężyka, wielki dzwon w Przemysku, doczekał się obecnie harmonijnego towarzysza, którego brzmienie łączy się z jękiem *Chrzeciela* w akord doskonały. Niejedna pomniejsza miejscowość pięknym szczyty się dzwonem, autor wymienia Przeworsk, Rudnik, Pysznice, Nowolanin i nareszcie własny parafialny kościółek w Ostrowie, gdzie od dziesięciu lat nasyć ucha nie może pięknocią zgodnie od dwóch wieków brzmiających tamże dzwonów. Jęk *Zygmunta* nie dla serc polskich tylko porrywającym bywa, artystyczne to arcydzieło, w właściwy sposób ulane, z wklęsłościami symetrycznymi, które mu na wewnątrz nadają podobieństwo do rybiej łuski lub pancerza. Te może wtłoczenia nadają *Zygmuntowi* ów tremolowy podźwięk, jakby mu przeznaczonem było płać nad niedolą kraju... Zajmujący opis dzwonów wawelskich poznajama nas i z towarzyszymi wielkiego *Zygmunta*, a wraz i ostrzeżenie, że obniże-

mark, razem 269,355,000 m., tém samem więc zaprojektowano włościwo docho- celne na rok przyszły o okragłą sumę 20 milionów marek, w przekazach o okragle 15 milionów marek więcej, aniżeli w tym roku. Inne dochody zapisano: administracja poczt i telegrafów 201,292,290 marek (zwykła 29,164,417 m.), drukarnia państwa 4,422,000 marek (zwykła 1,150,150 marek), administracja kolei i dróg żelaznych 29,898,900 m. (zwykła 19,202,100), banki państwowe 1,715,000 m., rozmaite dochody administracyjne 9,202,295 marek, fundusz inwalidów 26,267,332 m., procenta od ściśle oznaczonych pieniędzy państwowych 636,000 m., i wreszcie ze sprzedanych parceli dawniejszego fortecznego gruntu w Szczecinie 440,434 m. Do tego przychodzą jeszcze dodatki matrykularne w sumie 221,140,567 m.

Projekt zatem do etatu państwowego na rok 1889/90 wykazuje: Po odliczeniu nadzwyczajnego etatu 84,123,882 m., zostają 864,980,105 m. wydatków z równą sumą na pokrycie ich przy zwyczajnych dochodach. Z ostatnich przeznaczono 281,440,000 m. jako przekaz dla pojedynczych państw z dochodów od cel, podatków od tytoniu, od wódki, od stępla, tak że na własne gospodarowanie państwa zostaje 583,540,105 m. W nich mieszczą się dodatki matrykularne w sumie 221,140,567 m., t. j. 1,765,108 m. więcej, aniżeli w bieżącym roku etatowym.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 22 listopada.

Pierwsze posiedzenie parlamentu rozpoczęło się dzisiaj krótko po godzinie drugiej pod przewodnictwem wice-marszałka dr. *Buhla*. Jako jeden z pierwszych ukazał się w sali poseł dr. *Windthorst*. Z rady związkowej był obecny tylko minister *Bötticher*. Marszałek powołał na sekretarzy posłów dr. *Porscha*, *Wichmana*, dr. *Hermesa* i dr. *Buerklina*. Imienne głosowanie wykazało, iż posłów zebrano się 268, a zatem Izba jest kompetentną. Obok przyszłorocznego etatu przedłożono parlamentowi także i projekt prawa o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek okaleczenia oraz kilka innych projektów.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 2. Na porządku dziennym: Obór nowego marszałka.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 21 listopada.

(Z komisji wojskowej. — Hr. Taaffe. — Z prasy francuskiej.)

☞ Komisja wojskowa wczoraj uchwaliła już 38 artykuł ustawy wojskowej, która liczy 71 artykułów. Pomie- dzy uchwalonemi najważniejszymi są artykuł 14, orzekający, że ustawa wojskowa będzie trwać lat 10, a uchwalony bez rozpraw, następnie artykuł 25, dotyczący jednorocznych. Nad tym artykułem toczyły się długie rozprawy jak w węgierskiej, tak w austriackiej komisji. Węgierska uchwała wyrazić w raporcie życzenie, aby jednoroczny wolno było składać egzamin oficerski także w języku krajowym; komisja austriacka wczoraj głosami członków prawicy przeciwko głosom członków lewicy uchwała zaproponować Izbie trzy rezolucje, z których druga obiecuje, aby ewentualnie kandydatów egzaminowano w ich języku. U-

nie serc dzwonowych wskutek naciągnięcia się pasów rzemiennych oddziaływa niekorzystnie na ich brzmienie, uderzenia w niewłaściwy pierścień, czemu koniecznie zaradzićby należało. Zyczenie autora, aby opisem pięknych dzwonów danem mu było na doskonałą chwałę Bożą zadzwonić, spełnia się i wra- żeniem zestawionem w sercu czytelnika i zbudzeniem czujności tych, od których zależy uposażenie kościołów w nowe dzwony lub naprawa dawniejszych. Podobne specjalne monografie nieobliczone przynosią korzyści, rozwijaniem i kształceniem zmysłu piękna w duszach tym sposobem do wyższych rzędów dostrójonych. Wielki miłośnik i apostoł sztuki religijnej, Fryderyk Overbeck, wyrażać zwykł życzenie, aby obok studiów teologicznych duchowieństwo starało się i o nabycie artystycznych znajomości i estetycznej kultury, co sta- łoby się ubezpieczeniem zabytków przeszłości i ozdoby przyszłości w świątyniach Pańskich. Prąd tak pożądanym zaczyna się u nas uwidocznić. Wynagrodzeniem za długie lata obojętności, zaniedbania, lub bezmyślnego burzenia i szpeczenia kościołów, dziś polskie duchowieństwo przoduje zwrotnemu ruchowi ku nieśmiertelnym wzorom piękna. Uszanowanie dobrych tradycji, zachowanie prawideł harmonii i piękna, dziś zaraz po wszechniejszym staje się hasłem. Piękną swą rozprawą o dzwonach, ks. Balwierzczak poczesne zajęł stanowisko w szeregach szermierzy i obrońców tego piękna, będącego odbiciem ziemskiego wielkolepnej Piękności i dźwignią dusz ludzkich ku wyżynom niebiańskim.

F.....

Nowe książki.

Dzwony jako przedmiot sztuki kościelnej. Skreślił ks. Jan Balwierzczak. (Odbitka z „Przeglądu Powszechnego.“)

„Wszystko, co służy do chwały Boga, powinno być prawdziwie piękne, bo Bóg jest Miłośnikiem piękna i Najwyższem Pięknem.“ W tém zakończeniu nad wyraz zajmującej rozprawy znajdujemy streszczenie i określenie jej celu. Uspiony przez czas długi zmysł artystyczny budzi się na nowo, ucho i oko zwracają się ku najlepszym wzorom, poznanie zaś praw i warunków piękna wiedzie do lepszego ich zrozumienia i głębszego uznanowania. Jeśli zaś w muzyce kościelnej tak pomyślna następuje obecnie reforma, jakże pominać obojętnością ów głos potężny dzwonów, przez sobór koloński nazwany trąbą wojującego Kościoła? Osobna piecza i staranność należy się tej części składowej liturgii i życia kościelnego; jeżeli pilnujemy budowy organów, wyboru instrumentu muzycznego, jak daleko więcej należy troskać się o doboru harmonijnych głosów, nawołujących ludzi do udziału w Najświętszych Tajemnicach! — W dziedzinie sztuki kościelnej nie ma bodaj trwalszego przedmiotu, niż żaden też ucho ludu nie bywa czulszem. Prostacko- wie oceniają piękność dzwonów, chlubią się i wzruszają ich dźwiękiem i do zdumienia posuwają uwielbienie dla poważnie i harmonijnie brzmiącego spiżu. — W myśli zroszczenia w ten kierunek po- żądany troskliwość duchowieństwa i ofiarności wiernych, autor niniejszej rozprawy skreślił pouczającą monografią

